



Zaczynała od kariery modelki, potem przyszedł czas intensywnej pracy w Family House, teraz szefuje piłkarskiej drużynie Warty Poznań. Ma jeszcze wiele pomysłów na biznes, które zamierza zrealizować, bo, jak przyznaje najgorsze to spocząć na laurach. Rozmowa z Izabellą Łukomską-Pyżalską, wiceprezes spółki Family House i prezes Warty Poznań S.A.

Ma Pani zaledwie 33 lata i prowadzi Pani trzy różne firmy. To duże osiągnięcie, zwłaszcza że w Polsce wciąż jest niewiele kobiet w biznesie. Jaki, Pani zdaniem, jest tego powód i jak oceniłaby Pani sytuację kobiet w Polsce pod względem możliwości zrobienia kariery?

Niektóre kobiety boją się zaistnieć w biznesie, mają po prostu za mało wiary w siebie. Inne, niestety, są ofiarami konserwatywnego polskiego podejścia które mówi, że pracować mają mężczyźni. Na pewno nie jest to kwestia braku wiedzy czy kompetencji. Jest wiele pań, które mają własne biznesy i firmy – świetnie dają sobie radę, ale nie

Przedsiębiorczość, pomysłowość i odwaga źródłem sukcesu

potrafią lub nie chcą wypłynąć na szersze wody. Myślę jednak, że w najbliższym czasie przedsiębiorczych kobiet będzie znacznie więcej i mam nadzieję, że nie będą musiały dłużej udowadniać, że zasłużyły swoją pracą na dane stanowisko. Prawda jest taka, że tam gdzie w grę wchodzi wielkie pieniądze, płeć nie ma żadnego znaczenia. Dlatego wierzę, że coraz więcej kobiet będzie zakładało swoje firmy czy robiło kariery, realizując w ten sposób same siebie. Na pewno będę starała się przekazać ducha przedsiębiorczości moim córkom.

Przez pięć lat istnienia spółka Family House stała się jedną z największych firm deweloperskich w Poznaniu. Czy zaskoczył Pani ten sukces?

Z pewnością jedną z najbardziej rozpoznawalnych i najdynamiczniej rozwijających się. W tym roku otrzymaliśmy tytuł „Mieszkaniowa Marka Roku”, jeżeli chodzi o rozpoznawalność deweloperów na poznańskim rynku mieszkaniowym. Jak na pięć lat działalności, to bardzo satysfakcjonująca nagroda.

Kiedy widzę, że byliśmy w stanie dogonić firmy, które mają o wiele większy kapitał i są znacznie dłużej na rynku, to wiadomo, że mnie ten sukces bardzo cieszy. Jesteśmy wciąż młodą, intensywnie rozwijającą się spółką. Obecnie na swoim koncie mamy około 500 wybudowanych mieszkań i domów a kolejne setki przed nami.

Od stycznia objęła Pani stanowisko prezesa Warty Poznań S.A. Obecnie bardziej jest Pani prezesem klubu sportowego, czy właścicielką spółki deweloperskiej?

Oba przedsięwzięcia, choć tak różne, są bliskie mojemu sercu. Gdyby tak nie było, nie byłabym w stanie efektywnie pracować. Jednak to Family House tworzyłam z mężem od podstaw i z nią jestem bardziej związana emocjonalnie. Razem zaryzykowaliśmy i to się opłaciło. Od samego początku założyliśmy, że nie będziemy tylko sprzedawać nieruchomości, ale również je budować. Ta-

kie rozwiązanie zapewnia nam rentowność i pozwala mieć kontrolę nad całym procesem inwestycyjnym, aż do momentu oddania kluczy nowym właścicielom. To, że zostałam prezesem Klubu Warta nie byłoby oczywiście możliwe, gdyby nie sukces naszej spółki. Objęcie tego stanowiska sprawiło, że w krótkim czasie musiałam nauczyć się wielu nowych rzeczy związanych z piłką. Jednak mimo tak różnych światów, jakimi są sport i branża deweloperska, zarządzanie musi opierać się na pewnych niezmiennych wartościach takich jak zaangażowanie, dobra organizacja pracy, umiejętność dostosowywania się do zmieniających warunków i skłonność do podejmowania ryzyka. Jednak sama piłka nożna jest mniej przewidywalna niż niejeden biznes. Wynik sportowy trudno określić w jakichkolwiek procentach. W futbolu motorem napędowym są zwycięstwa, bez nich wszystkie inne działy – marketing, sprzedaż – mają się gorzej. Mogę piłkarzom zapewnić najlepsze warunki do pracy, ale na boisku mogę tylko patrzeć na ich pracę. Sama nie zaczęłam strzelać za nich goli. W Wartę włożyłam zatem wiele czasu, serca i pieniędzy, więc śmiało mogę powiedzieć, że ją również obdarzam uczuciem.

Jest Pani osobą bardzo aktywną. Jak daje sobie Pani radę z pogodzeniem obowiązków zawodowych i rodzinnych?

Rodzina jest dla mnie bardzo ważna – mam troje dzieci, a myślimy jeszcze z mężem o czwartym. „Rodzina” to zresztą jeden z moich pomysłów na Wartę: niech to będzie klub poznański, z tradycjami, ale przede wszystkim rodzinny. Jeśli chodzi o pogodzenie moich wszystkich obowiązków z byciem mamą czy żoną, to muszę przyznać, że nie jest to łatwe i wymaga dobrej organizacji, ale można. Oczywiście sukces nie byłby możliwy, gdyby nie dobra niania i babcia, które opiekują się moimi dziećmi, kiedy jestem w pracy i usystematyzowany rytm dnia. Kiedyś nie wyobrażałam sobie siebie jako matki, dziś nie wyobrażam sobie, że mogłabym nią nie być. Dzieci motywują mnie i dodają energii, sprawiając, że cały mój świat kręci się wokół nich.